

Jak ci się podobają widoki w Bieszczadach i Beskidzie Niższym?

Jest duża różnica pomiędzy Głównym Szlakiem Beskidzkim i niebieskim szlakiem. Tym pierwszym szłam rok temu i ma on o wiele bardziej spektakularne widoki, ponieważ są duże przewyższenia. Ale ja szczególnie lubię niebieski szlak, który prowadzi przez obszary dzikiej przyrody z licznymi śladami dzikich zwierząt.

Spotkałaś je na swojej drodze?

Nic strasznego się nie wydarzyło. Jestem przyzwyczajona do gęstego lasu i dzikiej przyrody. Przyznam, że miałam nadzieję na spotkanie z niedźwiedziem. Wiem, że to trochę dziwne, bo większość ludzi boi się go spotkać, ale ja mam sporo wiedzy na temat zachowania niedźwiedzi.

To nie trzeba od razu brać nogi za pas?

Wszystko zależy od rodzaju misia. W Bieszczadach występuje tylko niedźwiedź brunatny. W większości przypadków jest niegroźny. Nie interesuje się ludźmi. Aby go unikać, wystarczy... dać mu znać, że jesteś w okolicy. Zachowuj się głośno. Jeżeli idziesz przez gęsty las, krzycz: „hej niedźwiedziu, jestem tutaj, zjedź z mojej drogi!”. Wtedy na pewno będziesz bezpieczny. Problem robi się, gdy spotkanie odbywa się z zaskoczenia. Broni wtedy swojego terytorium. Szczególnie gdy jest to matka z młodymi, albo gdy akurat je obiad. W pozostałych przypadkach, niedźwiedź sam odejdzie. Raz chciałam spotkać niedźwiedzia i starałam się w iść bardzo cicho, ale żadnego nie spotkałam. Może następnym razem? (śmiech)

W Polsce na szlaku często spotykamy turystów, którzy przyjaźnie witają. Czy też się z tym spotkałaś?

Moje doświadczenia w kontaktach z ludźmi w Polsce są bardzo pozytywne, nigdy nie miałam żadnych problemów. Spędziłam tutaj miesiąc w tym i zeszłym roku i zawsze czułam się bardzo bezpiecznie.

Czy jest zwyczaj witania się na szlakach w Holandii?

Myślę, że ten zwyczaj jest wszędzie dosyć powszechny. Polski to bardzo trudny język, szczególnie wymowa. Nie zrobiłam postępów w nauce tego języka. Kilka razy zdarzyło się, że powiedziałam tylko „dzień dobry”, a ludzie zaczęli ze mną rozmawiać po polsku. Odpowiedziałam wtedy po angielsku, że mi przykro, ale nie mówię po polsku. Umieję tylko się przywitać. Raz spotkałam mężczyznę, który szedł ze swoim psem po wodę. Przywitaliśmy się, on zaczął mówić do mnie po polsku. Kiedy się

Bieszczady to dla mnie prawdziwy raj

Shanna Bussink z Holandii przez trzy tygodnie stawiała czoła beskidzkiej dzicy. Sprawdzała, czy osoba nieznająca polskiego, poradzi sobie sama w podkarpackich górach i lasach, idąc niebieskim szlakiem turystycznym. Przetrwiała 25 dni, czasem śpiąc pod namiotem i myjąc się w strumieniach

Kinga Dereniońska



OT. KRZYSZTOF KAPICA

Lubię chodzić w pojedynkę. Łatwiej mi się wtedy skoncentrować na widoku okolicy i dzikiej przyrodzie - mówi Shanna. Jak Holenderka radziła sobie w Bieszczadach, możecie zobaczyć na jej instagramie o nazwie RAYU

zorientował, że nie rozumiem, odparł, że powiedziałam dzień dobry tak dobrze, że kompletnie go to zmyliło (śmiech).

Czy mimo tych spotkań, nie doskwierała ci samotność?

Lubię chodzić w pojedynkę. Łatwiej mi się wtedy skoncentrować na widoku okolicy i dzikiej przyrodzie. Można zachować ciszę, ponieważ nie musisz z nikim rozmawiać. Do tego widoki tego, co dzieje się dookoła wynagradzają samotną wędrówkę.

Gdzie spałaś podczas wyprawy?

Korzystałam z wszystkich możliwych opcji: spałam w namiocie, w szałasach, prywatnych kwaterach i schroniskach górskich.

Nie budziły cię odgłosy lasu?

Już do nich przywykłam. Mam świadomość, że zwierzęta

w nocy są w pobliżu, ale wiem, że mnie nie zaatakują. To mało prawdopodobne, że wejdą do namiotu. Zdaję sobie sprawę, że pierwszy nocleg na szlaku, pod gołym niebem, może być dla kogoś stresującym doświadczeniem. Trzeba się wyluzować i cieszyć się tym, co dzieje się dookoła.

Skąd brałaś jedzenie?

Przywiozłam ze sobą trochę opakowań z suszoną żywnością do wrzucenia do wrzątku. Były bardzo przydatne przez ostatnie dni na szlaku w terenach bez żadnej cywilizacji. Czasem robiłam zakupy na stacjach benzynowych.

Czy mogą zadać ci trochę niewygodne pytanie? Co z kwestią higieny na szlaku, czy da się wziąć prysznic?

Jestem z Holandii, więc nie ma dla mnie niewygodnych pytań. My, Holendrzy, jesteśmy bar-

dzo bezpośredni, możesz pytać o wszystko. Miałam wziąć mój ostatni prysznic na trasie w Ustrzykach Górnych, ale... prysznic był zepsuty. Zdarza się, że nie można się wykąpać na wyprawie przez dłuższy czas, ale jestem do tego przyzwyczajona. To dobra strona podróżyowania w pojedynkę - nawet gdy nieładnie pachniesz, czujesz to tylko ty. W mieście, na co dzień, kąpię się bardzo często, ale wyprawy rządzą się swoimi prawami.

Kąpiesz się w strumykach górskich?

W tym roku z powodu rekordowo wysokich temperatur, wiele górskich strumieni, które są na mapach, wyschło. Był jeden moment, kiedy miałam bardzo mało wody do picia, może nie na poziomie zagrażającym życiu, ale było to dosyć nieprzyjemne. Więc gdy dotarłam do miejscowości Ozanna,

zaczepiłam dwie kobiety. Niestety nie mówiły po angielsku, ale zaprowadziły mnie od razu do jedynego człowieka w wiosce, który mówił w tym języku. W jego domu od razu napełniłam moje butelki wodą. Nagle zbiegli się wszyscy ludzie z wioski - każdy chciał mi dać coś do jedzenia. Szczególnie pamiętam starszą panią, która dała mi 4 jabłka i powiedziała: "bierz". To było naprawdę miłe.

Swoimi podróżami dzielisz się w sieci. Jak relacjonowałaś swoją wyprawę, bo w Bieszczadach z zasięgiem średnio...

To było czasem trudne. Wrzuciłam zwykle dwa filmiki, w których opowiadałam o tym, co zdarzyło się w danym dniu. Czasami, z powodu słabego zasięgu, nie mogłam publikować w sieci przez kilka dni i później musiałam wrzucić kilka relacji naraz.

O co zwykle pytają cię obserwujący?

Wiesz, że mam już obserwujących z Polski? Często słyszę, że pokazuję najlepszą część waszego kraju - to bardzo miłe. Oczywiście pytają też, czy się nie boję.

Czy przywozisz coś z podróży, np. kamienie?

Nie zbieram żadnych materialnych przedmiotów, ponieważ noszę wszystko w plecaku. Kamienie są zdecydowanie za ciężkie, ale fotografuję ślady zwierząt. To dla mnie niezwykle interesujące, ponieważ w Holandii nie mamy zbyt wiele dzikiej przyrody. Jesteśmy niewielkim krajem z wysoko rozwiniętą kulturą rolną. Dlatego Bieszczady to dla mnie prawdziwy raj, jeżeli chodzi o możliwość eksploracji dzikiej przyrody.

Twoje życie wydaje się być pełne przygód, jak w filmach o Indiana Jonesie. Jak tu teraz wrócić do codzienności?

W Holandii prowadzę własną firmę, szkole wspinaczy pod kątem przygotowania fizycznego i mentalnego do wymagających wypraw. Upewniam się, czy kursanci mają odpowiedni sprzęt, czy są odporni na potencjalne trudy wyprawy.

Odwiedzisz nas w przyszłym roku?

Z przyjemnością. Polska to dla mnie wciąż fascynujący kraj - jest tutaj tak wiele do odkrycia. Gdy ludzie w Holandii proszą mnie, abym opowiedziała im trochę o historii Polski, odpowiadam: „ale z którego okresu? Historia Polski jest bardzo skomplikowana.

Jaka jest twoja rada dla obcokrajowców chcących spędzić czas Bieszczadach?

Aby się nie spieszyli. W Bieszczadach jest bardzo wiele do zobaczenia. Większość ludzi wchodzi tylko na Tarnicę, a w Bieszczadach jest przecież bardzo wiele do zobaczenia poza popularnymi szlakami.

Współpraca: Katarzyna Bolec

ODZNAKA PTTK ZA PRZEJŚCIE SZLAKU

Holenderską blogerką zapiekowali się przewodnicy Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Rzeszowie (odebrali ją z lotniska, oprowadzili po Rzeszowie, zawieźli do punktu startowego jej wyprawy). Shanna Bussink zdobyła też Górską Odznakę Turystyczną Szlaku Niebieskiego Rzeszów-Grybów, którą przyznaje rzeszowski Oddział PTTK.